GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12. — Miesięcznie złp. 4. Nr pojedynczy gr. 10.

N^ro 335.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 18 Grudnia 1830 roku w Sobotę.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

Rozkaz dzienny do wojska Polskiego.

W kwaterze głównéj w Warszawie d. 14 grudnia 1830 r.

Przeznaczeni zostają. Jenerał brygady Juljan Sierawski, z wojska, na komendanta twierdzy Zamościa, licząc od d. 4. b. m. — Major Wojciech Osiecki, z wojska, na komendanta miasta Kalisza, licząc od d. 9 b. m.

Otrzymuje żądaną dymissję. Dowódca gwardji, jenerał jazdy hr. Winc. Krasiński, w skutek prośby objawionéj w obec osób składających rząd tymcza: z d. 2. b. m.

Wykreśleni zostali z kontrol. Dowódca korpusu artyllerji inżenjerów, jenerał artyllerji hrabia Maurycy Hauke poległy w dniu 29 listopada roku bieżącego; dowódca piechoty, jenerał piechoty hr. Stanisław Potocki, zmarły w d. 30 listopada r. b.; p. o. szefa sztabu głównego, jenerał brygady Tomasz Siemiątkowski; użyty w kommissji rządowéj wojny, jenerał brygady Nowicki; dowódca brygady 2giéj dywizji 2giéj piechoty, jenerał brygady Ignacy Blumer; jenerał brygady Stanisław Trębicki, z wojska; szef sztabu korpusu artyllerji i inżenjerów, pułkownik Filip Meciszewski; wszyscy polegli w dniu 29 listopada r. b. — Z bataljonu saperów, porucznik Franciszek Piotrowski, zabity w dniu 30 listopada r. b.; z dyrekcji arsenału składowego, kapitan klassy 1, Józef Chojnacki, zmarły w d. 12 b. m. — Z korpusu weteranów, kapitan Wojciech Malinowski, zmarły w d. 5 b. m.

Dyktator (podpis) J. *Chłopicki*. Za zgodność z oryginałem, szef sztabu głównego, jenerał brygady (podpisano) *Mroziński*.

Rząd tymczasowy królestwa Polskiego. Zasięgnąwszy woli dyktatora stanowi co następuje:

Art. 1. Z każdych 50 dymów wiejskich i miejskich, dostawionym będzie jeździec konny, ubrany i uzbrojony jak następuje:

Art. 2. Ubrani być mają w sukmanę dobrą lub płaszcz i kożuch, rajtuzy skórą podszyte, bóty dobre, koszul 2, gatek dwoje; czapka dobra i rękawice.

Art. 3. Uzbrojenie ma się składać z pałasza, z piki żelaznéj półtora łokciowemi prętami przykutéj do drzewca pięć łokci długości mającego, z kulką lub krzyżem na półtory ćwierci od ostrza odległemi i ile możności z pary pistoletów.

Art. 4. Koń ma być zdrowy, mocny, grubo płaski mierzyn, i z siodłem lub terlicą, podpiersiem i podogoniem, uździenicą i uzdeczką, kańczukiem, dwóma trokami i torbą na obrok.

Art. 5. Dostarczą następującą ilość jeźdców województwa: Krakowskie 949. Sandomierskie 1029. Kaliskie 1393. Lubelskie 1188. Płockie 1083. Mazowieckie 1414. Podlaskie 1013. Augustowskie 1263. Miasto Warszawa 305.

Art. 5. Ilość wyżéj wskazaną kommissje wdzkie rozłożą na obwody, miasta i gminy, za pomocą przybranych obywateli.

Art. 7. Gminy natychmiast ilość na nie wypadających jeźdców, stosownie do powyższych urządzeń ubiorą i uzbroją.

Art. 8. Naznaczą kommissje wdzkie dzień, w którym jeźdcy mają się zebrać do miasta powiatowego.

Art. 9. Regimentarze przeznaczą dowódców do każdego miasta powiatowego, dla uorganizowania szwadronów tychże jeźdców.

Art. 10. Dowódcę naczelnego w każdém wdztwie, sam dyktator mianować będzie, na przedstawienie właściwego regimentarza.

Art. 11. Każda gmina, furaż dla koni i żywność na to zebranie, do miasta powiatowego, na dni 8 dostarczy.

Art. 12. Regimentarze lub dowódcy województw, znoszą się z kommissją rządową wojny, względem dalszego uorganizowania tak zebranéj siły zbrojnéj, a z kommissją rządową spraw wewnętrnych i policji, względem obmyślenia dla niéj furażów i żywności dopóty, dopóki przez użycie jéj do wojska linjowego, na etat kommissji rządowéj wojny nie przejdzie.

Art. 13. Jak tylko w wdztwie zebrana zostanie przepisana liczba jeźdców, regimentarz złoży o tém rapport dyktatorowi.

Art. 14. Wykonanie niniejszego postanowienia kommissjom rządowym spraw wewn. policji i wojny, w czém do któréj należy, oraz regimentarzom wdzkim poleca się. Warszawa d. 13 grudnia 1831 r. (Tu podpisy.)

— *Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy.* Gdy dostrzeżone zostały poprzylepiane po rogach ulic kartki bez podpisu, obejmujące mylne wiadomości i zachęcanie do przeciwnych porządkowi działań, Rada municypalna widzi się w obowiązku zapewnić mieszkańców sto-

licy, że jawność jest teraz pierwszą rządu zasadą i ostrzedz ich, iżby do podobnych pokątnych przez źle myślących rozszerzanych wieści, żadnéj nie przywiązywali wiary. — W Warszawie dnia 14 grudnia 1830 roku. — Prezydent, *Węgrzecki*. — Sekretarz jlny, G. *Jakołkowski*.

— *Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy*. Gdy chwilowa przerwa toku interesów publicznych po pamiętnym dla sławy narodowéj dnia 29 z. m. w skutku zaprowadzenia już należytego porządku w wszystkich gałęziach administracji krajowéj ustała, i gdy pomiędzy innemi służby publicznéj czynnościami, zabezpieczenie i uzupełnienie dochodów skarbowych, miejskich i instytutowych, najważniejszym jest działań administracyjnych przedmiotem i najgłówniejszym kontrybuentów obowiązkiem, zawiadomiając więc mieszkańców, stolicy iż wszelkie kassy publiczne już są otwarte i gotowe do przyjmowania należytości tak zaległych jako i bieżących do końca r. b. przypadających; wzywa ich, aby z takowych w przeciągu dni 14 od daty niniejszéj odezwy, uiścić się nie omieszkali. Lubo rada municypalna przekonana o uczuciach obywatelskich mieszkańców stolicy, pewną jest, że ci chętnie z wnoszeniem przypadających od nich należytości pośpieszą; widzi jednak potrzebę ostrzedz, iż po upływie tego terminu, zwykłe kroki exekucyjne naprzeciw zalegającym będą musiały być użyte. — W Warszawie d. 14 grudnia 1830 r. (Tu podpisy).

— *Dziekan wydziału lekarskiego, królewskiego Alexandrowskiego uniwersytetu*. Podaje do wiadomości, iż JJPP. Franciszek Zdziechowicz i Karól Gross, w skutku złożonego całokursowego publicznego examinu, w dniu 23 listopada r. b. otrzymali wydziałowy stopień *magistra farmacji*.—W Warszawie d. 14 grudnia 1830 r. — Dr. *Koliński*.

— *Dziekan wydziału nauk i sztuk pięknych, królewskiego Alexandrowskiego uniwersytetu*. W wykonaniu §. 179 ustaw wewnętrznego urządzenia tegoż uniwersytetu, podaje do wiadomości: iż JJPP. Leon Wędrychowski i Jan Rogiński, dnia 29 kwietnia r. b.; zaś Ludwik Radziszewski, Ignacy Suchodolski, Romuald Rawecki i Stanisław Olszewski, w skutku złożonego całokursowego publicznego examinu, dnia 22 z. m. otrzymali akademicki stopień *magistra budownictwa* i *miernictwa*. — W Warszawie dnia 14 grudnia 1830 r. — Ludwik *Osiński*.

— *Wezwanie*. Podpisany rejent, jako pełnomocnik sądowy nieobecnych sukcessorów ś. p. niegdy JW. Józefa Nowickiego jenerała brygady wojsk Polskich i sekretarza jeneralnego w kommissji rządowéj wojny, powziąwszy wiadomość z papiérów przy spisie inwentarza pozostałości po tymże jenerale przejrzanych, iż niektóre osoby z biblijoteki jego, dzieła i xiążki do czytania wzięły, niemniéj pieniędzy w gotowiznie od niego pożyczali; wzywa ich niniejszem aby tak wzięte przez siebie dzieła i xiążki, jako też pożyczone pieniądze natychmiast na ręce W. Michała Skopowskiego, audytora dywizji wojsk Polskich, w domu Mikulskiego przy ulicy Bielańskiéj i Senatorskiéj mieszkającego, zwrócili; gdyż w przeciwnym razie po zakończeniu spisu inwentarza imiennie drogą sądową do zwrotu akowych pociągnięci będą. Warszawa dnia 13 grudnia r. 1830.

Cesław *Kowalewski*.

Wiadomości Warszawskie.

— Władza policyjna wszystkie osoby, jakie tu wyśledzić mogła, iż w pierwszych dniach powstania narodowego do spełnienia rabunków lub kradzieży należały, ujęła i oddała sądom kryminalnym po wymierzenie zasłużonéj kary.

— Pułkownik Turno, który towarzyszył W. X. Cesarzewiczowi aż do granic królestwa, powrócił do tutejszéj stolicy. Kapitan Kazim. Trębicki, został przy cesarzewiczu.

— Urzędnicy kommissji wojewódzkiéj Płockiéj, złożyli na potrzeby ojczyzny 40,996 złp. — Towarzystwo Polek z Pułtuska, przesłało na potrzeby ojczyzny 3000 złp.

— Pułki kozackie, stojące na granicy, zostały wszędzie rozbrojone. Pułkownik Greków w Szczuczynie sposobił się do obrony, lecz późniéj cofnął się za granicę. Oddział jego jeden schroniwszy się do Pruss został tamże zatrzymany. — Urzędnicy celni Pruscy, po odebraniu wiadomości o rewolucji naszéj, cofnęli się o 3 mile od granicy. Wielu Niemców, a mianowicie ich żony, wynosi się z Poznańskiego w głąb Niemiec.

— W dniu 13 b. m. 16letnia Polka mając w banku kapitał w ilości złp. 1000, ten wraz z procentem złp. 8 gr. 20 wynoszącym złożyła przez swoję opiekunkę na ofiarę oyczyzny, a mianowicie na szarpie dla rannych w jéj obronie, żądając, aby imie ofiarującéj nie było podaném do wiadomości publicznéj.

— W dniu 15 b. m., złożono na ręce dyktatora kosztowną tabakierę i pierścień brylantowy, celem spieniężenia takowych za pośrednictwem banku, na obecne kraju potrzeby. Ofiary te otrzymał bank do stosownego z takowemi podług życzeń ofiarującéj osoby, postąpienia.

— Ponieważ do uzbrojenia narodu naszego użytą być musi nietylko broń wojskowa ale też i rozmaite fuzje i pistolety, ładunki zaś wojskowe pospolicie są grubsze aniżeli otwór rurek broni zwyczajnéj, któréj jest niemało, przeto spodziewać się należy, że to nie ujdzie bacznéj uwagi rządu, i że będziemy mieli przygotowaną ilość ładunków a przynajmniéj kul mniejszych jak karabinowe.

— Na stacjach pocztowych można prenumerować na dziennik Patrjota, codziennie wychodzący, za złp. 5 od 1 grudnia do 1 stycznia 1831 r. PP. prenumeratorowie, którzy nie otrzymają numerów 1, 2 i 3 będą je mieli niezwłocznie odesłane po wydrukowaniu ich powtórném; w Warszawie przedaje się numer pojedyńczy po gr. 5, w xięgarniach Gałęzowskiego, Merzbacha, Glüksberga, w sklepach Ciechanowskiego, Kelichena, Golońskiego, Soljaka, Slaskiego oraz u Kunkla na ulicy Wierzbowéj i w biórze informacyjném.

— Jeden z pierwszych który pośpieszył formować powstanie na prowincji był W. Antoni Kuszel, obywatel wojew. Podlaskiego. Otrzymał on następujące pismo od jenerała Chłopickiego, będące świadectwem jego dla kraju poświęcenia i prawdziwéj zasługi: — » Odebrane od Wpana dobrodzieja doniesienie, przedstawić radzie administracyjnéj pośpieszyłem. Gorliwość i troskliwość o dobro kraju którą WWpan dobrodziej we wszystkich swych okazujesz czynnościach, nie mogły jak tylko najmocniéj rzeczoną radę zadowolnić, która mu podziękowanie swe oświadczyć poleciła mi. Łączę zapewnienie wysokiego szacunku. Jenerał Chłopicki.»

— Przybyła deputacja rzeczypospolitéj Krakowskiéj z oświadczeniem: iż cała ludność tamtejsza powstała i życzy się z nami połączyć.

— W Poznaniu arcy-biskup Gnieźnieński i Poznański Marcin Dunin, wydał d. 7 b. m. do duchowieństwa i mieszkańców katolickich archidjecezji Poznańskiéj, okólnik, zachęcając tychże do spokojności, wiernego pełnienia swoich obowiązków i posłuszeństwa zwierzchności.

Wiadomość z Puław o przeprawie przez Wisłę wojska Rossyjskiego.

Mieszkańcy Puław długo w zupełnéj byli niewiadomości przeważnych wypadków dnia 29 listopada w Warszawie zaszłych. Nieprzyjście d. 1 grudnia dyliżansu z Warszawy wznieciło niejakie domysły, które się potwierdziły cichym między żydami pogłosem o zaburzeniu w stolicy. Dnia 2 przybyły bojar, co był wysłany za sprawunkami do Warszawy, tyle tylko doniósł, że go u rogatek nie przepuszczono z powodu zamknięcia Warszawy. Dnia 3 dopiéro, wracający z Warszawy żyd, obywatel Końskowolski, świadek wybuchu rewolucyjnego, dostateczną o wszystkiém dał wiadomość. Wskutek tego podpułkownik Piętka udał się do Lublina do jenerałów Weissenhoffa i Morawskiego, zdawszy komendę na kapitana Rzepeckiego, nie zaś Rzeczyckiego jak go zwano w jedném z pism tutejszych. Dnia 4 zrana wezwany został wójt gminy Puławskiéj do czynienia rozporządzenia względem wysłania statków przewozowych na tamtę stronę i przygotowania przeprawy wojska. Nie wiedziano czy ulegać, czy nie przyjmować tych rozporządzeń; milczenie wyższéj władzy wojskowéj z téj strony Wisły komendę mającéj, w niepewności zostawiło rząd miejscowy. Wezwany kapitan Rzepecki czynił trudności i nie wypełnił wezwania. Tymczasem przedłużone niepowracanie pułkownika Piętki w większą coraz niespokojność wprawiało mieszkańców Puław. Kapitan Rzepecki już się zabierał do zniszczenia statków na Wiśle i do wyciągu z parkiem wprost ku Warszawie, gdy wieczorem około godziny 11éj wrócił pułkownik Piętka, uwiadomiając: że do jenerała Weissenhoffa poszła sztafeta na Siedlce, donosząca o ostatnich układach z cesarzewiczem, mocą których odwrót wojska Rossyjskiego na Puławy ma być uskuteczniony. Zaczęła się zatém kompanja artyllerji zabierać do opuszczenia Puław, i nazajutrz dnia 5 o świcie, wyciągnęła na Baranów, gdy się właśnie ukazywać zaczęły na drugiéj stronie Wisły pikiety Rossyjskie. Przeciągały tamtędy dwa pułki ułanów, których część udała się na Kazimierz. Po południu piérwsza kompanja piechoty przeprawiła się do Puław. Postawa jéj była smutna i pognębiona. Tymczasem gdy inne przeprawiły się kompanje, wpadł w czasie obiadu do pałacu oficer Issaków, zaklinając na miłość Boską, ażeby jego żonie choréj, przeziębionéj i na zlezeniu będącéj, dano schronienie, zapewniając że jest rodowitą Polką.

Ledwie ją umieszczono wszedł pułkownik Ovandre, prosząc dla swéj żony także schorzałéj o gościnność; równie przyjętą została.

Właśnie przy końcu obiadu, który obsiadali oficerowie zaproszeni, przybył jenerał Gerstenzweyg oświadczając xiężnie Czartoryskiéj, iż jest przysłany od cesarzewicza, który stanął we wsi Górze na drugiéj stronie Wisły dla umieszczenia w pałacu straży bespieczeństwa, i czeka na jéj rozkazy. Xiężna z podziękowaniem przyjęła to oświadczenie. Gdy jenerał żegnał xiężnę, straż bespieczeństwa z 26 grenadjerów złożona, zajmowała już przysionek pałacu, na którego dziedzińcu stały wozy amunicyjne. Nazajutrz koło południa ukazał się konno cesarzewicz w Puławach i odwiedził xiężnę Czartoryską. Postać jego głębokie objawiała zasmucenie, witał grzecznie spokojnych, miał na sobie mundur swéj gwardji bez żadnych orderów. Przez resztę dnia przeprawiała się artyllerja konna, pułki kirassjerskie oraz mnóstwo karet, koczów i różnego rodzaju pojazdów napełnionych kobietami i dziećmi. Nazajutrz cokolwiek raniéj niż wczoraj, zaszły przed pałac karety xiężnéj Łowickiéj i xiężnéj Galiczynowéj.

Cesarzewicz dnia tego więcéj jeszcze zdał się być zasmuconym, osobliwie gdy przyszło do wyjazdu. Szły smutno i zwolna jak pogrzebowym pochodem, karety puszczające się w dalszą podróż ku Końskiéjwoli. Poprzedzał je szwadron kirassjerów i cesarzewicz konno pojazdom xiężnéj Łowickiéj, ciągle towarzyszył z jenerałami i oficerami swego orszaku; drugi szwadron składał straż tylną; za niemi przez miasto ciągnął się tłum pojazdów, bryczek i kibitek, wśród których widziano przemykającego się pieszo z swym masztalerzem Roźnieckiego, który kryjąc się w swym płaszczu, znikał w tłumie wędrownym. Przez resztę dnia 8 grudnia, przeprawiła się artylerja, oraz pułk huzarów. We czwartek, dnia 9, wyruszył cesarzewicz rano z Końskiéjwoli, gdzie nocował, obracając swój pochód przez Markuszew do Kocka.

— Powstanie nasze jest wybuchem wulkanu, którego odnogi rozchodziły się po całym kraju, a nie jednego krateru jego; wybuchem tłumionego despotyzmem ducha całego narodu, a nie garstki jego, jak się może komu wydawać z doniesienia walecznego podporucznika Wysockiego. Że tak jest istotnie a nie inaczéj, najlepiéj dowiódł pomyślny w piérwszych dniach skutek. Na odgłos młodych wychowańców muz i Bellony *do broni! do broni!* cała stolica przybrała postać obozu. Smiały więc krok podchorążych i akademików, był tylko hasłem do wydobycia się z dławiących nas szponów drapieżnego sępa. Kiedy zaś zawczesne, i śmiem powiedzieć wcale niepotrzebne, objawienie zarodku jednego związku patrjotycznego, mogłoby zrodzić za granicą złe o nas wyobrażenie; kiedy nawet przychylne nam narody mogłyby z doniesienia p. Wysockiego mniemać, jakoby on porozumiawszy się z dwoma patrjarchami uczonych naszych, przelał tylko swój szlachetny zapał patrjotyczny w młodzieńcze serca podwładnych i przyjaciół, i jakoby tylko za pomocą ich udało mu się uwieśdź cały naród; kiedy mówię, święta sprawa nasza, mogłaby ztąd źle być widzianą i nie znaleźć zasłużonego poklasku wszystkich narodów, które zrzuciły z siebie ołowiane jarzmo despotyzmu: należy teraz koniecznie okazać światu, że cały naród od r. jeszcze 1820 przygotowywany, niecierpliwie oczekiwał sposobnéj chwili wydarcia się z paszczy lwu żarłocznemu, który mimo ułożonéj miny, zdawał się mićć zamiar pod lada pozorem zupełnie go pochłonąć. Tak jest, teraz każdy ma święty obowiązek podawania do powszechnéj wiadomości tych myśli, które wiedziony miłością wolności, tego najdroższego daru niebios, w swém łonie pielęgnował, lub doświadczo-

nym przyjaciołom udzielał. Teraz każdy, kto tylko ślachetnie myślał, winien odsłonić krainę dawnych swoich nadziei i widoków, aby świat poznał że cały naród jednemi tchnął uczuciami wolności dobrze zrozumianéj, na niewzruszalnych prawach opartéj; że jeźli pogrążył się we śnie głębokim, sen przecież ten uważał tylko za przemijający, za skutek swéj niemocy politycznéj. Dziś wzmógłszy się jednym silnym rzutem, winien uprzedzić, łatwo dający się wyciągnąć łańcuch mylnych wniosków z niedokładnego i niewcześnie osnowanego wątku, wykazaniem dawnéj dążności ducha swego, aby gabinety Europejskie nie rozumiały: że go tylko szkoła podchorążych z kilku officerami, i akademicy w porozumieniu z dwoma uczonymi zaburzyli, tak, jak to czynią w Anglji rękodzielnicy dla głodu lub téj podobnych przyczyn. Rodacy! nie dozwalajmy światu czerpać mylnych wyobrażeń ze źródła które nierozwaga otwarła. Nie tłummy w sobie uczuć, które nas wszystkich prócz małéj liczby dusz podłych, sprężyn machiny despotycznéj, kierowanéj ręką bezecnéj pamięci Rożnieckiego, ciągle ożywiały. Wyjawmy wszystko jak było, bo już nie ma przebaczenia u władcy północy; już my w oczach jego, podniosłszy oręż na obronę praw uroczystemi przysięgami stwierdzonych, popełniliśmy grzechy, za które śmierć tylko samę uzna zapewne dostateczną pokutą. Walczyć więc tylko, walczyć pozostaje, i los nasz spuścić na los walki. Ale, albo oręże nasze w Wilji opłóczemy albo ciemięzcom naszym wyścielemy własném ciałem drogę na wjazd do Warszawy. Wprzód zaś niechaj świat wié przynajmniéj, że:

Chociaż smutek ślad wyrył na skroni,
Stałość walecznych została przymiotem,
I wzmógł się zapał na odgłos *do broni!*

. . . .

J. N. J.

— (*Art. nad.*) Rodacy! Dobiliśmy się orężem téj wolności, która zabezpieczając naszą osobistość, nie czyni nas odpowiedzialnymi za nasze zdania i uczucia, jak tylko w własném przekonaniu, w obliczu praw i w opinji publicznéj, któréj sąd nieodwołalny, jest najsprawiedliwszym. Podnieść słaby głos w sprawie przeciwko któréj wielu się odzywa, może kto nazwie zbytnią śmiałością; lecz mamże stłumić głos sumienia i bezinteressownéj prawdy? mamże uczucia przyjaźni i wdzięczności wygładzić z mego serca? Polacy! do was ja przemawiam, któż z was na mojém miejscu inaczejby postąpił? Są ludzie, których położenie, i okoliczności nie pozwalają położyć zaufania, i wylać się z swemi uczuciami, jak tylko w gronie kilku doświadczonych przyjaciół. Takim był jenerał Trębicki, poległy w dniu 29 z. m. — Od lat 23 związany z nim ścisłą przyjaźnią, mogłem jak najlepiéj poznać jego charakter, sposób myślenia i przywiązanie do ojczyzny. Wyzywam wszystkich szlachetnie myślących co go zbliska znali, do wyznania prawdy, czyli go kto widział pochlebcą naczelnego wodza, lub przynajmniéj w ścisłem pożyciu z Rossjanami? Czyż nie ubolewał z nami nad tyranią, nad codziennemi nadużyciami? Ja sam, żem śmiał głos prawdy podnieść, wysłany na wygnanie do Ostrołęki, w którémto przez trzy lata jęczałem, prześladowany, od kogóż doznawałem opiekuńczéj pomocy? jeźli nie od jenerała Trębickiego. Niegodniebym postąpił, gdybym dłużéj pokrywał milczeniem następne okoliczności. Zechciejcie mnie posłuchać mężni żołnierze Polscy, Polscy waleczni oficerowie wszelkich stopni; z jego to natchnienia, poniosłem w szeregi pierwszy projekt klass, aby ich wydrzeć okrutnemu, haniebnemu tyraństwu kija; z jego natchnienia wypracowałem projekt aby zyski chleba szły na korzyść żołnierzy i formowały massę pieniężną, mogącą służyć na zapewnienie pierwszych potrzeb dymissjowanych nieraz po kraju żebrzących; on był moim doradzcą, przewodnikiem, współpracownikiem nowego prawa emerytury, które tak pięknie zapewnia dziś przyszły los wysłużonych wojowników; odwołuję się w téj mierze do świadectw jenerałów Krukowieckiego, i Izydora Krasińskiego, który jako mój naczelnik stojąc śmiało przy tych zbawiennych projektach, tak chlubnie poświęcał się dla dobra wojska narodowego. I takiż to mąż mógł nie kochać swéj ojczyzny, swych rodaków, swych towarzyszów broni? Sama jego śmierć jest nacechowaną niepospolitém męztwem i oznacza nieugiętość duszy jego, a duszą taka nie mogła niebyć godną imienia prawego Polaka. Młodzieży nieustraszona! w ostatniéj chwili dany wam za naczelnika, nie miał czasu was poznać, nie mógł pozyskać waszego zaufania; lecz nigdy, nigdy przysięga 23letni wojownik Polski na honor oficera, który zawsze był dla mnie świętym, na miłość ojczyzny którą nad wszystko i nad życie kocham, przysięgam na błogosławieństwo czworga dzieci; nie wypływały z ust tego walecznego jenerała jak same tylko wyrazy niezaprzeczenie dowodzące, iż namiętnie kochał swą ojczyznę, swych rodaków. Pod sąd publiczny, pod sąd wasz rodacy, i wasz towarzysze broni, oddaję sławę jenerała Trębickiego, a jeżeli nie można zaprzeczyć, iż w pierwszéj chwili nie mógł znać położenia rzeczy, miłoby było jednakże nam powiedzieć, iż więcéj jednym miał nasz naród takich, którzy są godni imienia i charakteru Polaków, i który dziś gdyby żył jeszcze, byłby zapewnie walczył w szeregach naszych.—*Zieliński* podpułk. szef sztabu legji po lewym brzegu Wisły.

— (*Nad.*) Już drugi tydzień naród cieszy się wolnością, a *Ród ludzki* dotąd jęczy w niewoli! Młodzieży Akademicka, muz wychowańcy! do was należy uwolnić go z więzów. Zanieście żądanie do obywatelskiéj rady municypalnéj, a ona wyśledzi bezwątpienia miejsce, gdzie jest zamknięty. Ucieszycie czynem tym, cienie nieśmiertelnego i dobroczynnego Staszica, gdy ulubione dzieło jego, tak wielkiéj wagi: *Ród ludzki* (*) w należnym tryumfie, do bibljoteki towarzystwa przyjaciół nauk, zkąd było zabrane, odprowadzicie. — Przy téj sposobności, niezapomnijcie i o *Wiedniu.* Czeka i on oswobodzenia.

Dzieło zabrane xięgarni Węckiego. Oby tak każda własność, przemocą zabrana, wróciła do swoich! Ojczyzno! Powstań w całości, powróć w objęcia własnych swych dzieci! *Szaniecki.*

(*) Ile nam wiadomo, spalone zostało w Belwederze. (P. R. G. P.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.